

3830
115 Zadanie ogólne 100.XII.42.

Moje przeżycia w Rosji. (10386)

Dnia dwudziestego lutego 1940 roku w nocy o godzinie dwunastej nastąpił u nas gwałtowny ruch w mieszkaniu. Wyszło do nas "N.K.W.D.", i jeden z nich zaczął krzykiem oddawać bron. A jeszcze do tego przyszedli z wioski chłopcy i zabrali nam lepsze rzeczy. Mamusia zaczęła płakać. Chciała mamusia zabrać dokumenty, ale komitetyści odpuścili i karali się. Po kilku ^{minut} chwili z "N.K.W.D.", zaczął robić rewizję. Tatusia w domu nie było tylko była mamusia ja i trzech letni braciśki. Po skończonej rewizji kazali - "subirajcieś pojedźcie w ztanyj rejon." Mamusia wstała ubrała braciśki i sama włożyła palto, a ja niechciała się ubierać to jeden z nich natychmiast wyszedł górze

200886

na mnie. Mamusia chciała co trochę
wiazę, to oni powiedzieli nam wszystko będzie
przystano. Kiedy siedliśmy na furę i jechaliśmy
na stację. Jechaliśmy przez miasteczko to
wszysty polacy płakali, a natomiast ruscy
się cieszyli. Gdy przyjechaliśmy na stację
zobaczyliśmy że jest dużo ludności.

Nierozem siedliśmy do wagonu, całą noc
wagonu stali. Na jutro rano dowiedziawszy
się mamusi siostra podała nam dwa bochenki
chleba i innych prowiantów. Wnet słyszemy
otwierają się drzwi, wchodzi tata, było nam
trochę weselej, ale nie bardzo. Za parę godzin
odjechaliśmy. Jak tylko pociąg ruszył ze
stacji Bohdanów wszyscy płakali, a niektórzy
mdleli. Jechaliśmy przez ziemię polską to
dzieci w wioskach stali przy torze i powiewali

chusteczkami na znak żegnając się z nami.
Dzień dni my polską ziemię jechali chociaż ja
tylko przez szpary żegnali. Następnego dnia
przetadowaliśmy się na świeży pociąg.
Przejechaliśmy dwa tygodnie zabrali nas
do Łowic. Całą drogę jechaliśmy trzy
tygodnie. Ciężka i trudna była nasza
podróż. Przez całą drogę śpiewaliśmy
polskie piosenki. Kiedy przyjechaliśmy na
posiołek to nas na drugi dzień popędzili
na robotę. Mężczyźni i kobiety pracowali
w lesie. Na robotę wychodzić kazali od
godziny szóstej rano do godziny ósmej
wieczór. Smutnie przechodzili nam święta,
w niedziele kazano pracować. Kiedy
chcieliśmy dostać chleba to trzeba było
stać w kolejce od godziny dwunastej

103501
naezy, a sklep otwierali o godzinie dwudziestej
rano. Gdy przywieziono do sklepu materiały,
lub z prowiantu coś, to wchodziły 103502
sklepowa nabierała wszystkich rosyjskich
ludzi do sklepu. Taki nieślabwali się rosyjanki
to narzyły nie wpuszczono do sklepu. ●
Takie myśmy przez cały czas nie nie
kupiiliśmy z materiału, a z prowiantu
coś ze trzy razy. Ludzie tak czekali
amnestij, że co dwudziestego i trzydzie-
stego mówili bo będzie. Zarabiali na
dekadzie najlepsi pracownicy po trzydzieście
rubli. Po amnestij wszyscy ludzie wyjechali
~~na~~ na południe. Przyjechalismy ●
z Irkuckiej obłasci do Dnambulskiej.
Bylismy w kolechonie dość długo.
Powadziło się nam lepiej niż w Rosji.

Byliśmy na placówce, dawali nam **10386**
zapomnę. Kiedy wojsko wyjechało za
granice, to nas wszystkich po-
rejestrowali i pojechaliśmy do Krasnowoska. W Krasno-
wosku przesiedliśmy trzy dni, wieczorem
trzeciego dnia ustalaliśmy się do
okrętu. W okręcie było bardzo ciasno.
Ludzie którzy umarli wyrzucano na bieżnię.
W naszym transporcie ośmiu ludzi umarło.
A było siedemset osób. Jechaliśmy
okrętem trzydzieście godzin. Kiedy przyjecha-
liśmy do portu, wyszliśmy z okrętu i
zobaczyliśmy dużo autobusów. Siadaliśmy
do auta i pojechaliśmy do Pachlewi.
Tam myśmy się zarejestrowali i poszliśmy
do szatni. W Pachlewi dostawaliśmy
żywność. Z Pachlewi pojechaliśmy do
Teheranu. Młodszy sierżant Franciszek. K. D.

Stejneger

11

2020080500